



## IZABELLA SOSNOWSKA

Jedenasty dzień rozprawy, 5 grudnia 1947 r.

**Przewodniczący:** Proszę, następny świadek, Izabella Sosnowska.

**Świadek Izabella Sosnowska, 33 lata, profesor Państwowej Szkoły Muzycznej w Krakowie, wyznanie rzymskokatolickie, w stosunku do oskarżonych obca.**

**Przewodniczący:** Przypominam świadkowi o obowiązku mówienia prawdy. Składanie fałszywych zeznań zagrożone jest karą do pięciu lat więzienia. Czy strony zgłaszają jakieś wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

**Prokuratorzy i obrońcy:** Zwalniamy świadka od przysięgi.

**Przewodniczący:** Świadek będzie zeznawała bez przysięgi. Co świadek może powiedzieć o samej sprawie, a w szczególności o znajdujących się na sali poszczególnych oskarżonych i ich zachowaniu w stosunku do więźniów?

**Świadek:** Do obozu w Oświęcimiu przybyłam 30 maja 1942 r. i pozostałam aż do 18 stycznia 1945 r., to znaczy do momentu ewakuacji obozu. Następnie w czasie ewakuacji obozu uciekłam z transportu. W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu otrzymałam nr 7576. Wraz ze mną przybyła do obozu moja siostra, dr Laura Serafinowa, która w parę miesięcy potem już nie żyła. Był to transport ponad 50 kobiet, drugi transport polskich więźniarek politycznych z więzienia Montelupich. Po przybyciu poddano nas szeregowi zabiegów, które miały na celu przedzierzgnąć kobiety w numery. Szczególnie utkwiała mi w pamięci kąpiel. Zaprowadzono nas wówczas do *Waschküche*, czyli pralni, mieszczącej się w odcinku obozu męskiego, który był przeznaczony w pierwszych miesiącach istnienia obozu kobiecego na pomieszczenie dla kobiet. Jak ta kąpiel wyglądała? W pralni znajdowała się kadź długości dwóch metrów, a szerokości półtora metra, napełniona wodą. Rozebrano nas do naga i kazano nam piątkami wchodzić do tej kadzi i myć się. Ale czym? Mydło nam wszystkim odebrano. Więc bez mydła. Następnie kazano nam się osuszyć. Ale czym? Ręczniki nam odebrano, a nowych nie przydzielono. Kiedy nasza piątka w ten sposób „wykąpana” wyszła z wody, następna piątka weszła do tej kadzi i tak trwało aż do wyczerpania całej liczby transportu. Dużo słyszałam

o higienie niemieckiej, teraz zobaczyłam, jak to wygląda. Do naszego transportu dołączono trzy więźniarki kryminalne, były prostytutki, które w tej kadzi razem z nami się kąpały. Następnie przebrano nas w bieliznę, której kolor wahał się między białym, brązowym i rdzawym i dano nam chodaki o cztery numery za duże, które stały się naszą udręką. Do pracy chodziłyśmy boso, bez względu na pogodę i temperaturę. Pracowałam wówczas w kolumnie wodnej, w której były tylko polskie więźniarki. Stałyśmy prawie do połowy w wodzie i kosiłyśmy sitowie i trawę przez cały dzień roboczy. Wiele z moich towarzyszek zachorowało ciężko na nerki i w krótkim czasie wykończyło się. Następnie pracowałam w pralni. Praca ta polegała na rozmazywaniu brudu na bieliźnie, którą rozkładałyśmy na stole i szorowałyśmy szczotkami, bez mydła, tylko przy użyciu wody. Wtedy zrozumiałam, dlaczego koszule, które nosiłyśmy po kilka miesięcy, bez prania, wracały do nas w tym samym kolorze, w jakim zostały oddane.

Następnie przeniesiono nas do Brzezinki. Ponieważ liczebność kobiet w obozie wzrastała, oddano nam tę część, gdzie znajdowało się przedtem 100 tys. jeńców rosyjskich. W 1943 r. w jesieni przybyła do Oświęcimia oskarżona Mandel [Mandl], która została kierowniczką obozu i od tego czasu wszystko, co się działo w obozie w Brzezince, działo się za jej wiedzą, z jej ingerencją, na jej zarządzenie.

W Brzezince w tym czasie nie było ani światła, ani wody, ani pieców na blokach. Były to końskie stajnie, które przerobiono na bloki. Natomiast były wszy, które zastawałyśmy na kojach, wmurowanych w bloku, chmary szczurów, ubikacje bez kanalizacji i błoto. Utkwił mi głęboko w pamięci obraz obozu kobiecego, kiedy to co krok konały na pościeli z błota kobiety, a SS-manki kopwały je, sprawdzając, czy jeszcze żyją. Sprzątaczkę trupów nie mogły nadążyć z uprzątnięciem, tak wielka była śmiertelność w obozie, i często się zdarzało, że żywe spały na kojach razem z umarłymi.

Następnie pracowałam w kuchni, lecz za podanie kawy na zewnątrz zostałam wydalona. Następnie znów pracowałam na *außen*, a potem w *Entwesungskammer*. Praca tam polegała na segregowaniu ubrań po zamordowanych Żydach. Ubrania te sortowałyśmy i wypruwałyśmy zaszyte w nich kosztowności. Następnie te kosztowności oddawałyśmy naszemu szefowi SS-manowi, który nimi zasiliał skarb III Rzeszy, a nierzadko własną kieszeń.

W tym czasie wybuchł w obozie tyfus plamisty. Wody w obozie nie było, była tylko w kuchni, a więźniarki z kuchni nie mogły pod groźbą karnego raportu podać ani kubka

wody na zewnątrz. Istniał wprawdzie w bloku tak zwany *Waschraum*, jednak wskutek złe przeprowadzonej instalacji wody nie było przez całe miesiące i nie miałyśmy możliwości umyć się lub wyprać cokolwiek, często nawet nie miałyśmy wody do zwilżenia ust i wymycia miski, z której jadłyśmy zupę. Na skutek tego rozszerzyła się straszliwa epidemia tyfusu, która dziesiątkowała kobiety. Nie trzeba było w tym okresie nawet szpilowania, ani specjalnych selekcji, aby śmiertelność przybrała w obozie potworne rozmiary. Ja również zachorowałam na tyfus plamisty i po tygodniu zmagania się z 40-stopniową gorączką zdecydowałam się pójść na rewir i przeżywszy szczęśliwie tyfus, nieleczone żadnymi lekarstwami, dostałam się przez przypadek do kancelarii rewiru i tam pracowałam od 15 listopada 1942 r. do maja 1943 r.

My, pracując w różnych działach, w różnych biurach, mogłyśmy zaobserwować na każdym odcinku technikę metodologii na obozie. Bowiem wiadome było, że jedną z głównych placówek *Ausrotten* były obozy, będące żyłą złota zasilającą skarb Rzeszy. SS-mani stosowali w obozie dewizę: „wszystko można zrobić, byle się nie dać złapać”. Tej dewizie pozostali wierni przez cały czas, a i dziś także.

**Przewodniczący:** Czy świadek może podać konkretne dane odnośnie do oskarżonej Mandl, odnośnie do selekcji?

**Świadek:** Z okna *Schreibstube* widziałam w 1942 r. generalny apel, na którym oskarżona Mandl z całą switą *aufseher* dokonywała selekcji. W obozie panował wielki chaos. Na skutek pomyłek, wskutek wielkiej śmiertelności, zdarzało się, że *Schreiberka* podawała za zmarłą więźniarkę, która żyła. Stąd w kartotekach istniały „niezidentyfikowane” trupy.

Na skutek tego został zarządzony apel generalny. Więźniarki wyprowadzono na łąkę, poza bramę obozu i tam od świtu do godziny trzeciej stały na zimnie. Następnie zziębnięte więźniarki sprowadzono do obozu.

Oskarżona Mandl wraz z *aufseherkami* ustawiła się wzdłuż drogi. Miały laski i jeżeli którejs z więźniarek plątały się nogi, wówczas *aufseherki* laskami wyznaczały owe kobiety do odstawienia na bok, przy czym kobiety – wiedząc, co to znaczy – przeciwstawiały się.

Selekcją tą objętych zostało ponad 4000 kobiet różnych narodowości. Na liście znajdowały się nawet dwie Niemki, które w ostatniej chwili wycofano do obozu na rozkaz *Lagerführung*.

Wszystkie wyselekcjonowane wysłano na blok 25., gdzie po załatwieniu formalności i sporządzeniu listy SB [*Snderbehandlung*] zostały nago załadowane na auto. Widziałam

to z okna *Lagerarzta*. Kobiety załadowano nagie na auto i krzyczące odwieziono w stronę krematorium.

**Przewodniczący:** Czy są pytania?

**Prokurator Szewczyk:** Czy w czasie generalnego apelu byli tam także czynni jacyś lekarze?

**Świadek:** Nie przypominam sobie, aby w czasie tego apelu był także lekarz. Widziałam tylko oskarżoną Mandl i komplet aufseherek.

**Prokurator Szewczyk:** Z tego wynika, że decyzja, kto ma iść na blok 25., zależała od oskarżonej Mandl i aufseherek?

**Świadek:** Ja przy tej selekcji nie widziałam lekarza.

**Prokurator Szewczyk:** Czy świadek widziała którąś z innych oskarżonych: Brandl, Danz? Proszę się przyjrzeć.

**Świadek:** Oskarżona Brandl była szefem *Bekleidungskammer*. Co do oskarżonej Danz, to szczegółów nie znam. Czy w czasie generalnego apelu brały udział, przypomnieć sobie nie mogę.

**Prokurator Szewczyk:** Gdy świadek pracowała w *Entwesungskammer*, co tam były za rzeczy i co się z nimi działo?

**Świadek:** Mówił o tym nasz szef dokładnie, że rzeczy te musi oddać do władz i przesłane będą do Niemiec.

**Prokurator Szewczyk:** Czy świadek widziała wysyłanie tych transportów i może powiedzieć o ilości tych rzeczy?

**Świadek:** W *Entwesungskammer* nie pracowałam tak długo, a pracowałam w *Schreibstube*.

**Prokurator Szewczyk:** Czy w czasie pracy w *Schreibstube*, świadek zajmowała się sporządzaniem list osób przeznaczonych do zagazowania?

**Świadek:** Istniały dwa rodzaje list. Jedna na obozie, druga w *Schreibstube*. Jeżeli selekcja odbywała się na obozie, dostawałyśmy listę, a jeżeli u nas na rewirze – otrzymywałyśmy listę od naszego *Lagerarzta*.

**Prokurator Szewczyk:** I na podstawie tych list ludzie szli do gazu?

**Świadek:** Na podstawie tych list ludzie szli na blok 25.

**Prokurator Szewczyk:** Czy świadek była obecna przy selekcjach na obozie?

**Świadek:** Prócz tego generalnego apelu, innych selekcji nie widziałem.

**Prokurator Szewczyk:** A co do oskarżonej Brandl?

**Świadek:** Brandl była szefem *Bekleidungskammer*. Bezpośredniego kontaktu z nią nie miałam. Gdy przychodziłam po bieliznę dla chorych, oskarżona Brandl zajmowała stanowisko negatywne wobec więźniów. Mając pełne półki bielizny, odmawiała wydawania takiej ilości bielizny, jaka była potrzebna. Stwierdzam kategorycznie, że kapo oskarżonej Brandl, Schmidt, jeśli się jej przyniosło produkty z paczek, zawsze znajdowała wszystkie potrzebne rzeczy, ubrania, płaszcze i bieliznę.

**Prokurator Szewczyk:** To znaczy, że była bielizna, lecz więźniowie i tak musieli leżeć nago?

**Świadek:** Pewną ilość bielizny wydawano, lecz sprawę tę uregulowano w ostatnim okresie obozu. Początkowo bowiem wszystkie więźniarki leżały nago.

**Prokurator Szewczyk:** Czy świadkowi znana jest oskarżona Danz?

**Świadek:** Jest mi znana, lecz nie bezpośrednio.

**Prokurator Szewczyk:** A czy znana jest świadkowi oskarżona Brandl?

**Świadek:** Opowiadano mi o tym, że biła więźniów, lecz nie widziałam tego na oczy.

**Prokurator Szewczyk:** Czy świadek zna oskarżoną Orlowski?

**Świadek:** Słyszałam dużo o niej, lecz nic sama nie widziałam.

**Prokurator Szewczyk:** Jaką cieszyła się opinią?

**Świadek:** Więźniarki twierdziły, że biła. Przez pewien czas była aufseherką na Budach.

**Przewodniczący:** Czy są jakieś pytania do świadka?

**Obrońca Rymar:** Czy świadek może powiedzieć, co się działo między dniem, kiedy wybrano 4000 kobiet, a dniem, gdy wywieziono je do krematorium? Ile mniej więcej upłynęło czasu?

**Świadek:** Dokładnie czasu podać nie mogę. Upłynęło go tyle, ile potrzeba było na załatwienie wszystkich formalności biurowych.

**Obrońca Rymar:** Ile dni mniej więcej?

**Świadek:** Kilka dni.

**Obrońca Rymar:** Co się działo po tym apelu, na którym zostały wyselekcjonowane?

**Świadek:** Wszystkie wysłano na blok 25. i tam pozostały aż do chwili zagazowania.

**Obrońca Rymar:** Czy listę tych więźniów dostała pani?

**Świadek:** Dostałam polecenie sporządzenia listy według numerów więźniów, przeznaczonych do tak zwanego *Sonderbehandlung*.

**Obrońca Rymar:** Kto dostawał wszystkie pisma tego rodzaju?

**Świadek:** Wszystkie pisma, jakie przychodziły na teren rewiru, przychodziły do lekarza.